

GM0, czyli „dyktatura ciemniaków”

18 grudnia 2012

„Szansą dla Polski jest to, że będzie słynęła, jako kraj wolny od GM0, który może produkować tak pożądaną żywność ekologiczną, wysokiej jakości” – przekonuje prof. Jan Szyszko, b. minister środowiska (PiS).

ANSA: Kończy się czas, który prezydent Komorowski ma na rozstrzygnięcie czy zawetować, czy też podpisać ustawę o nasiennictwie, dopuszczającą GM0 na polski rynek. Co nam grozi, jeśli zdecyduje się ją podpisać?

PROF. JAN SZYSZKO: Po pierwsze ustawa o nasiennictwie jest autentycznym otwarciem Polski na uprawę roślin genetycznie modyfikowanych. Dlatego, że przewiduje się w niej, że wszystkie nasiona roślin genetycznie modyfikowanych, dopuszczone do uprawy w UE, będzie można uprawiać w Polsce. Przewiduje się wprowadzić, że gdy wprowadzi się tę ustawę polski rząd będzie mógł prosić KE aby zabronić uprawy poszczególnych gatunków i odmian ale jest tu specjalna procedura. To się odbywa na zasadzie większości kwalifikowanej na szczeblu Rady Europy. Tymczasem wpuszczenie organizmów genetycznie modyfikowanych jest sprzeczne z obowiązującym w Polsce prawem, gdyż zgodnie z nim uprawa takich roślin jest zabroniona i może być dopuszczona tylko i wyłącznie za zgodą ministra środowiska za zgodą specjalnej rady.

– Jak ta ustawa może wpłynąć na kondycję polskiego rolnictwa?

– Wchodząc w struktury UE, przygotowując stanowisko negocjacyjne, zdawaliśmy sobie sprawę z następujących faktów: stara piętnastka posiada nadprodukcję żywności. Ale tę nadprodukcję żywności osiąga tylko i wyłącznie dzięki temu, że produkuje na bazie najnowszych technologii, w tym technologii opartych o genetycznie modyfikowane organizmy. Dlaczego?

Ponieważ kraje te doprowadziły do takiego stanu biologicznego swoje gleby, że tę wysoką produkcję mogą zapewnić sobie tylko i wyłącznie stosując takie metody. A więc przy stosowaniu dużej ilości środków ochrony roślin i przy stosowaniu genetycznie modyfikowanych organizmów, które dają szansę produkcji wysokiej – przy takich zniszczonych glebach. Równocześnie wchodząc w struktury Unii zdawaliśmy sobie sprawę, że jest ogromny bojkot tej żywności. Coraz więcej ludzi nie chce jeść tej żywności. Coraz więcej ludzi domaga się żywności produkowanych na bazie tradycyjnych odmian roślin i zwierząt. Ale produkcja wysoka tych odmian jest możliwa wtedy, gdy posiada się nie zniszczone gleby. Polska je posiada. Mamy je dzięki polskiej kulturze rolnej i ekstensywnej produkcji. Dzięki temu możemy produkować żywność najwyższej jakości, która jest poszukiwana. Jednak od momentu wejścia w struktury UE rozpoczęła się ogromna presja na Polskę aby wpuścić genetycznie modyfikowane organizmy.

– Dlaczego?

– Argumentacja jest taka: po pierwsze, żeby produkować więcej. Ten argument odpada, gdyż Polska dziś produkuje mniej niż produkowała przed wejściem w struktury Unii Europejskiej, posiada bowiem limity. I sam fakt ugorowania gleb i płacenia za ugorowanie gleb świadczy o tym, że Polska ich nie wykorzystuje. Drugi argument: że trzeba produkować taniej. Ale skoro dwa lata temu kwintał zboża kosztował 36 zł i zachęcono rolników do tego, by palić zbożem, gdyż jest to bardziej opłacalne niż palenie węglem, to świadczy o tym, że polska produkcja jest niezwykle konkurencyjna i tania. Drugim przykładem są chociażby jabłka. Dwa lata temu za jabłka techniczne chciano płacić sadownikom po 10 groszy za kg. A więc również niezwykle konkurencyjna cena – jabłka były nie zbierane i zostały na zimę w sadach. Trzeci argument: żeby mniej zużywać środków ochrony roślin. Argument zupełnie nietrafiony, gdyż wraz z rozwojem technologii właśnie wzrasta zapotrzebowanie na coraz to nowe środki ochrony roślin.

Kolejny argument: mówi się, że jest to żywność zdrowsza i lepsza. No, ale skoro jest lepsza to dlaczego jest bojkotowana w krajach wysoko rozwiniętych? A za żywność niemodyfikowaną, naturalną płaci się zdecydowanie więcej? Jednocześnie jeden hektar ziemi, by zregenerować go do stanu naszych ugorów – płaci się parę tysięcy euro...

– Apropoz skutków zdrowotnych: co rusz pojawiają się nowe badania, które dowodzą negatywnych skutków spożywania takiej żywności. W najlepszym przypadku sprawa jest więc nierozstrzygnięta. Tymczasem, mimo wątpliwości, istnieje ogromna presja na produkcję takiej żywności. To sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem...

– Tu się działa w imię interesów wielkich korporacji, które zaczynają sobie zawłaszczać rynek handlu nasionami. W środkach masowego przekazu mówi się, że ci co protestują przeciwko GMO to są ci niedouczeni. A ci co są za tym, by wprowadzać genetycznie zmodyfikowane organizmy są tymi wyedukowanymi. A patrząc logicznie: skoro ci tzw. niedouczeni – mają wątpliwości, bo np. czytają książki Jeffreya Smitha „Nasiona kłamstw. Genetyczna ruletka” – gdzie jest przegląd ponad 1000 prac naukowych dowodzących szkodliwości genetycznie modyfikowanych organizmów, to się ich nazywa niedouczonymi. Absurd. Zwolennicy GMO mówią też, że rośliny modyfikowane są szkodliwe dla szkodników, które się nimi żywią. Ale jeśli jest szkodliwe dla jednych organizmów to czy nie jest szkodliwe dla innych? Dla człowieka? Ale tu się znowu pojawia propaganda. Ten który ma wątpliwości – jest niedouczony. A ten, który nie czyta – jest douczony. Ja to określiłem jako „dyktaturę ciemniaków”. Nie pytaj, nie czytaj, głosuj – bo tak mówią wielkie koncerny.

– Myśli pan, że prezydent podpisze ustawę, czy też pod wpływem nacisków opinii społecznej zdecyduje się drugi raz ją zawetować?

– Mam wątpliwości. Bo ten sam projekt, który został raz

zawetowany, po wyborach został zgłoszony jako prezydencki i błyskawicznie przeszedł przez procedurę legislacyjną. Ale mam jednak nadzieję, że pan prezydent dostrzeże niebezpieczeństwo. Jak również fakt, że ta ustawa, którą zgłosił była całkowicie inna od tej, która teraz idzie do podpisu. W propozycji prezydenckiej był jednak zapis, że się rozróżnia genetycznie modyfikowane organizmy. W tej ustawie, która czeka na podpis, zostało to wykasowane na skutek działań posłów PO i PSL. Jednocześnie tłumaczono, że trzeba jak najszybciej wprowadzić tę ustawę, żeby dostosować nasze prawo do unijnego. PiS wyszło więc z propozycją ustawy, która jutro dotrze do marszałek Kopacz. Opracowaliśmy nowe prawo o organizmach genetycznie modyfikowanych, które jest całkowicie zgodne z prawodawstwem UE i jednocześnie całkowicie uniemożliwia produkcję zwierzęcą i roślinną na bazie GMO. Jest to możliwe. Dziś rząd nagina specjalnie prawo i interpretuje prawo GMO do Polski. GMO, które jest mocno, mocno bojkotowane w całej Unii. Cały szereg państw, które przyjęły tego typu ustawy teraz bronią się, żeby je wprowadzać. A więc jest to działalność zupełnie irracjonalna. Mamy nadzieję, że koalicja pochyli się nad tym prawem i koalicja zajmie się prawdziwym interesem Polski. A jest to ważne z gospodarczego punktu widzenia. Bo z jednej strony jesteśmy gotowi na produkcję żywności o wysokiej jakości, z drugiej polska wieś cierpi na wysokie bezrobocie. Szansą dla Polski jest to, że będzie słynęła, że jest jedynym z krajów wysoko rozwiniętych, które może produkować żywność ekologiczną wysokiej jakości, monitorowaną i ta żywność powinna być naszą domeną.

Notował: ansa

Źródło: Stefczyk.info